Nr. 5. Lwów, dnia 5. Grudnia 1893. Rok II.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie: 2 złr. 80 ct., półrocznie: 1 złr. 40 ct., kwartalnie: 70 ct. Numer pojedynczy 12 ct. Ogłoszenia od wiersza petitowego 8 ct. **Redakcya: ulica Sobieskiego l. 13. — Administracya i ekspedycya ulica Wałowa l. 21.** Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi. — Rękopisów redakcya nie zwraca. — Pojedyncze numera do nabycia w biurze dzienników (Plona).

TREŚĆ: Pieśń zmartwychwstania. — Epoka odrodzenia (Machabeusze) *h.* — „Żydowscy radykaliści" M — Korespondencye: Drohobycz. — Kronika. — Kronika literacka. — Ogłoszenia. — W odcinku: Ostatni raz, obrazek D. Frischmana w przekładzie D. Malza

Pieśń zmartwychwstania.

I.

Słuchajcie bracia pieśni tej,
Co z nas grobową zdziera pleśń,
Zdrój życia dla nas bije w niej,
Bo zmartwychwstania to pieśń,
Zmartwychwstania naszego to pieśń!
Czyśmy nie dość jeszcze cierpieli,
Tułaczy wśród obcych lud?
Czyśmy nie dość długo milczeli,
Urągania znosząc i knut?
Już czas! Już nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Zakwitnie szczęście nam!

II

Pomnijcie przodków straszny los
Nienawiść tłumów, władców gniew!
Ach, iluż z nich pochłonął stos!
Strumieniem lała się ich krew!
Strumieniem lała się ich krew!
Pomnijcie, jak ojca palono,
Jak nad matką pastwił się wróg,
Jak dzieci przemocą chrzczono —
I milczał nasz Mściciel i Bóg!
Lecz wreszcie nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Zakwitnie wolność nam!

III.

Pomnijcie ojców własnych,
Chylących się w pokorze sług
U progu panów jasnych,
Co nie warci prochu ich nóg!
Nie warci prochu ich nóg!
I tych, co się muszą wypierać
Swojej wiary, ukrywać swój ród,
I tych, co muszą wybierać
Wodę święconą — lub głód!
Już czas! Już nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Powróci duma nam.

IV.

Pomnijcie brać tułaczą,
Co w drodze, z krwawą łzą u rzęs
Tuląc dziatwę swą żebraczą
Jałmużny nędzny je kęs,
Jałmużny nędzny je kęs!
Wszak jeszcze los nas nie szczędzi!
I jeszcze leje się krew

I z kraju do kraju nas pędzi
Nieludzkich władców gniew!
Więc czas, już nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Już zostać wolna nam!

V.

Przeciwieństw się nie straszym,
Prastary ojców naszych kraj
On będzie naszym, naszym!
W nim znajdziem ziemski raj!
W nim znajdziem ziemski raj!
Nie darmo doń zasełali
Przodkowie tęskną myśl
Niedarmo doń wzdychali,
Bo nieśmiertelna to myśl,
Już czas! Już nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Myśl ojców wejdzie nam!

VI.

My już nie wzdychamy!
Spokojni kpimy sobie z kpin,
A czynom przeciwstawiamy
Potężny, mężny czyn,
Potężny, mężny czyn!
My już nie wzdychamy!
W ręce bierzem sierp i pług
I w wolny lud się przemieniamy,
My, garstka nędznych sług!
Bo już się spełnił czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam, tam, wierzajcie bracia, tam,
Pracować wolna nam!

VII.

Eonów snem drzemiący
Obudził się judejski lew!
Jak strumień prący i rwący
Wre makkabejska w nas krew!
Wre makkabejska w nas krew!
My, celem dziś znieważeń,
My, ludów szpetny wrzód,
W tym kraju naszych marzeń
Znów będziem ludów lud!
Już czas, już nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam u Jeruzalemu bram
Odrodzenie świta nam!

VIII.

Syjonie! nasze chaty
Ochroni świętych gór twych cień,
Gdy w twą ziemię wetkniem łopaty,
Wejdzie nowy dla świata dzień,
Wejdzie nowy dla świata dzień!
Jak się mienie i pracę rozdziela,
Jak bratu pomagać ma brat,
Jak się wszystkich szczęściem obdziela,
Obaczy wówczas świat!
Już czas, już nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam, u Jeruzalemu bram,
Zakwitnie równość nam!

OSTATNI RAZ.

(Przez Dawida Frischmana, przełożył D. Malz).

Świst wiatru na dworze, zawierucha szaleje. Gęste krople deszczu z łoskotem spadają na szyby i dachy gontowe, rozpryskując się w tysiące a tysiące atomów — w izbie zaś tak jasno, tak przyjemnie, że aż się dusza raduje!

W srebrnej lampeczce chanukowej płonie dziś już ósme światełko, a nieopodal od niego błyska trochę zgarbiony, żółty, woskowy „szames".

W skórzanym, pokurczonym i wytartym fotelu siedzi babka przystrojona świątecznie; śnieżne włosy otaczają bladą jej skroń w uszach błyszczą brylantowe kolczyki — ona zaś jakby snem zdjęta siedzi głęboko zadumana, a my dokoła niej. Ja sam siedzę na ławeczce, u stóp jej i tulę głowę do jej łona — ona zaś ciągle jakby śniąc milczy i tylko jej mądre oczy świecą i błyskają. Jakaś głęboka tajemnica kryje się w tych wielkich i mądrych oczach, które świecą i błyskają ciągle! Na jej czole już zmarszczki, jej plecy zgarbione, jej ręce drżą, jej głos niepewny, tylko jej wielkie, wspaniałe oczy błyskają i świecą!

I czegoż to te oczy już nie widziały? Ileż to już rzeczy i zjawisk przed nimi nie przeciągnęło?

I wreszcie, wreszcie budzi się ze snu głębokiego jej senna, rozmarzona głowa:

„Dziatki! jestem starą.. bardzo jestem starą, nieprawdaż? A jednak historya, którą wam dziś opowiem, starsza, jeszcze starsza odemnie — tak, tak, prawie o dwa tysiące lat starsza, powiadam wam; ja chcę, ja m u s z ę ją wam opowiedzieć"...

Na dworze świszcze ciągle wicher i szaleje przeraźliwie; głośniej jednak i czyściej brzmi głos staruszki — ja słucham i słucham

„Dziatki!" rozpoczyna znowu opowieść i podnosi głowę wysoko „sądzicie może, że wam opowiem historyę cudu Chanuki? Nie! Historyę Chanuki i tyrana Antyocha znacie zapewne? Opowiem wam dziś inną historyę, która się zdarzyła w Jerozolimie również za czasów tyrana Antyocha, około pięć lub sześć lat przed cudem Chanuki Jestto najzwyczajniejsza opowieść o żydowskim chłopczyku, który chodził do „chederu" i wiele przelewał łez, nie dla tego, że go bito, ale ponieważ go serce bolało i zakrwawiło się. Smutna to historya..."

IX.

Syjonie! w pocie czoła
Świątyni starej dźwigniem mur!
A przy pracy nam zagra dokoła
Uroczysty wspomnień chór,
Uroczysty wspomnień chór!
Prapraojców groby tam błyszczą
I rajska powietrza tam woń!
Proroków widzenia się ziszczą
I spocznie tułacza tam skroń!
Już czas! Już nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
Tam, tam, wierzajcie bracia tam,
Zaświta przyszłość nam!

X.

Żegnajcie niwy, rzeki,
Gdzie młodość upłynęła nam!
Żegnajcie! my na wieki
Wychodzim z ghetta bram!
Wychodzim z ghetta bram!
A kiedy ojczyznę obaczym,
O ludy, topiące w nas broń,
My krzywdy doznane przebaczym,
Braterską podamy wam dłoń!
Już czas! Już nadszedł czas!
Dziś Syjon woła nas!
O ludy! Kiedyś tryśnie tam
Zbawienia zdrój i wam!

Epoka odrodzenia.

(Machabeusze).

Kultura dzisiejsza jest wypływem duchowego rozwoju rozmaitych narodów, z których każdy w innym kierunku do jej podniesienia się przyczynił. Szczególną jednak rolę w historyi cywilizacyi odegrały dwa pierwiastki starożytne, judaizm i helenizm, które zdobywając każdy inną dziedzinę ducha ludzkiego, zlały się ostatecznie w harmonijną całość i w tym kształcie stały się filarami kultury europejskiej. Jednakowoż w czasach starożytnych, gdy każdy z tych czynników przechodził rozmaite stadya swego rozwoju, zajęły one wrogie ku sobie stanowisko i częstokroć ścierały się z sobą w śmiertelnej walce.

Epizodem nader doniosłym w długoletnich tych zapasach, który w samej Palestynie się rozegrał i który zarazem stanowi najświetniejszą kartę w dziejach narodu żydowskiego, była podjęta w obronie judaizmu walka Machabeuszów z królami syryjskimi, a zakończona wyzwoleniem żydów z pod jarzma greckiego i z kultury greckiej.

Gdy państwo perskie runęło pod ciosami Aleksandra Macedończyka, a Palestyna koleją politycznych wypadków dostała się pod berło króla Egiptu, zdawało się, iż położenie żydów pozostało niezmienione, iż jedynie w miejsce zwierzchnika perskiego wstąpił władca grecki. Wszak autonomia kraju przez nowego pana nie

---

I znowu umilkła i przez chwilę jasne jej oczy przymknięte — ja tulę głowę do jej łona słucham i słucham...

* * *

„— — — Ulice Jerozolimy.

Domy kąpią się się w świetle słonecznem, niebo lazurowe i świeżuteńkie. Białe chmurki błąkają się jakby znużone leniwie w niebieskiem przestworzu Powietrze czyściutkie i ciepłe liście wiszą bez wszelkiego ruchu na drzewach, jakby zdrętwiały w spokojnej atmosferze

Lato gorące, strasznie gorące, lato roku 3590 stworzenie świata.

Na ulicy igrają dziatki i wśród dziecięcego wesołego śmiechu wołają: „lato! lateczko nadeszło. Pod ich nóżkami skrzypie żółty piasek, nadich główkami płonie słoneczko złociste, a serduszka ich rozszerzają się wzdłuż i wszerz i omal nie rozsadza ich radośna rozkosz. . . .

Nagle słyszą głos: — „już czas do nauki, czas do chederu pójść". Dziatki oglądają się; przed nimi stoi staruszek o długiej, śnieżnej brodzie i spogląda ciągle na dziatki i milczy. Któż nie zna tego staruszka? któż nie zna Józefa, syna Joezera z miasta Creda.

Długo, długo utkwiony wzrok jego w dziatki; twarz jego coraz to staje się łagodniejszą, w oczach jego zabłysły łzy. „Oni się spieszą' — szepcą jego usta — „oni to jedyna podpora, jedyna nadzieja naszego ludu . . . pozostają nam tylko dziatki . . ." I znowu stoi milcząc, jakby snem zdjęty.

„Boże! co z ludu stało się mego? Prawda! Jeszcze mieszkamy w kraju naszym, w naszej Palestynie, ale kraj ten nie n a s z; włada nim grecki książę Antyoch Epifanes A podczas, gdy on obecnie zaborczą swą rękę wyciągnął na Egipt, namiestnik jego tyran Andronikus wykorzenia u nas ostatnie resztki ducha żydowskiego, które po tylu pozostały klęskach, i powoli, powoli zamienia on naszą ziemię Izraela na ziemię grecką. On „hellenizuje" nas t. zn wszędzie wprowadza greczyznę, greckie rozpustne obyczaje, hellenów sprośne obrządki. Z ulic Jerozolimy znikają hebrajskie napisy, pojawiają się szpetne helleńskie; monety, na których wybito znaki judajskie i koronę, żydowską wycofać każe ukaz, a w miejsce ich helleńskie pieniądze zaczynają cyrkulować; szyldy żydowskie i znaki na sklepach

została naruszoną, a zależność Palestyny objawiała się jak za rządów perskich jedynie w obowiązku płacenia rocznego haraczu w sumie dość niskiej 20 talentów. W gruncie jednak stosunki zmieniły się zasadniczo. Po raz pierwszy zetknęli się żydzi z wysoko ucywilizowanym żywiołem greckim, po raz pierwszy ukazał się ich oczom obcy zupełnie świat greckich pojęć i wyobrażeń i już samą siłą kontrastu głębokie na nich musiał wywrzeć wrażenie Podczas gdy tedy związek między Judeą a państwem perskiem z powodu wyższości kultury żydowskiej był tylko luźny, ograniczał się wyłącznie do sfery politycznej, przenikał wpływ grecki do głębi życia społecznego żydów i wstrząsnął w posadach kulturą rodzimą, która w słabo podówczas jeszcze zorganizowanem społeczeństwie ledwo zaczęła puszczać korzenie.

Niebezpieczeństwo pochłonięcia rozwijającej się dopiero kultury żydowskiej przez potężny żywioł grecki stało się jeszcze groźniejszem, gdy wskutek zdarzeń politycznych Palestyna dostała się pod rządy Syryi. Intenzywniejsza bowiem komunikacya między Syryą a Palestyną potęgowała wpływ grecki w wysokim stopniu, a nadto królowie syryjscy celem skonsolidowania swego władztwa nad Judeą podjęli świadomą politykę zgreczenia żydów.

A jak to często bywa, właśnie w owym krytycznym czasie, kiedy byt narodowy wysoce był zagrożony, spoczywały rządy wewnętrzne kraju w ręku ludzi słabego charakteru, którzy sami zaślepieni nowemu prądowi oprzeć się nie byli w stanie.

Doszło do tego, że arcykapłan, któremu klejnot narodu, świątynia była powierzoną, przejął się sam w zupełności helenizmem i z wysokiego swego w kraju stanowiska usiłował wszczepić kulturę grecką w swój naród. Szeroką w tym kierunku działalność rozwinął arcykapłan Jazon. Porwany wirem ogólnym postawił on sobie za zadanie życia wynarodowienie żydów i ich zhelenizowanie. A działał przytem w dobrej wierze, chcąc w ten sposób usunąć ekskluzywność żydów i połączyć ich z światem cywilizowanym Celem przeprowadzenia radykalnej reformy założył za zezwoleniem Antyocha IV. Epifanesa gimnazyum greckie, instytut dla ćwiczeń cielesnych i szermierki, gdzie wbrew odwiecznej obyczajności, młodzież żydowska występowała nago i wszelkie wykroczenia i zdrożności młodzieńców greckich wiernie kopiowała Tą drogą torowały sobie zwyczaje greckie coraz bardziej przystęp do życia społecznego żydów i miazmatami wypaczone wśród ludów wschodnich kultury coraz więcej zatruwały życie rodzinne żydów W miarę tedy rozpowszechniającego się wynarodowienia rosło zmateryalizowanie, szerzyła się zgnilizna moralna wśród zamożniejszych warstw ludności żydowskiej. Dzieje ówczesnej epoki stwierdziły dowodnie, iż zlanie się żydów z obcym żywiołem nie tylko obniża ich poziom kulturny, ale nadto nieuchronnie pociąga za sobą moralny ich upadek.

Szczególnie wstrętny charakter przybrał ten kierunek radykalnej asymilacyi a raczej za-

---

surowo zakazane, tylko greckie zezwolone; dzieciom nie wolno nadawać nazwisk żydowskich, tylko helleńskie nazwy dopuszczalne; zdarto z miejsc publicznych chorągiew o żydowskich barwach i wywieszono korsarską flagę grecką; nawet z miejsca gdzie zasiada Synheryon skradła zbrodnicza ręka tyrana herb judajski i przybiła urągając się bezsilnemu narodowi insignia Hellady. Zacny arcykapłan Honia starał się utrzymać ducha żydowskiego, ale i jego skrytobójcza dłoń tyrana zamordowała, poczem Andronik zamianował arcykapłanem Menelausa, którego serce już zatruł jad hellenizacyi. Ach! Któż wie, co za nieszczęścia dla nas czas jeszcze w swem łonie kryje? —

„Dziatki tylko nam jeszcze zostają, tylko młode pokolenie" — szepcą jego usta i poważnie i ostro brzmi jego głos, gdy woła po raz drugi: już czas do nauki! czas pójść do chederu! „I wszystkie dziatki się rozbiegają, szybciej zaś od wszystkich biegnie mały Joezer, najmłodszy syn Józefa".

Słoneczko dziś świeci tak cudnie, tak wspaniale, że się nie chce porzucać lazurowego powietrza; wesół dąży chłopczyk przez most kadroński i staje na chwilkę. Wzrok jego utkwił w kramiku greka, sprzedającego różnorakie bawidełka i od świecących świecidełek trudno mu się oderwać Grecki sługus pojawia się w drzwiach sklepowych i zaczyna łajać naszego chłopczyka, poczem tenże szybko umyka

I biegnie przez plac Jozafata i most Antyocha, przez pole praczek na rynek Andronika Tu i tam staje chwileczkę, by się przyglądnąć różnym rzeczom które grecy sprzedają; same wspaniałe, piękne rzeczy sprowadzane aż z Aten, Sparty i Byzancyum, złote sandały, sznurki perłowe i koralowe, kosztowności, które błyszczą i mienią się we wszystkich barwach tęczy, że aż się serce raduje.

Gdyby to ojciec jego wiedział, że on co chwila staje, przed greckim kramem, jakżeby się rozgniewał. Nagle myśl strzela przez jego młodą główkę: czemuż to właściwie ojciec jego tak greków nienawidzi? czemuż on tak mocno oburzony na wszystkich, którzy noszą się z grecka, mówią po grecku i postępują po grecku?

Dziecina jego główka nie długo troska się tą myślą. Dwa motylki mignęły mu przed oczyma i chłopczyk wyciąga dłoń, by uchwycić różnobarwne stworzonka; one mu się wymykają, on za nimi biegnie coraz dalej, co raz dalej. . . .

głady narodowej za rządów arcykapłana Menelausa, którego przewrotność potęgowała już same dla się zgubne skutki helenizmu. W zapale, z jakim przeprowadzał bezwzględne zgreczenie swego narodu, nie znał on żadnych granic i w swoim zapędzie asymilacyjnym nie zatrzymał się nawet przed najświętszą instytucyą narodową, świątynią żydowską. Tu jednak spotkał się z szkopułem, którego własne jego siły wyważyć nie zdołały, z głęboko w organizmie narodowym zakorzenioną wiarą ojców. Nie zrażony wszakże własnem niepowodzeniem uciekł się przewrotny kapłan do pomocy króla syryjskiego. Za jego sprawą pojawił się rozkaz Antyocha, wprowadzający we wszystkich miastach żydowskich kult religijny grecki. Świątynia Jerozolimska miała być poświęconą Zeusowi a na jej ołtarzach umieszczono statuy bóstw greckich. Zamiast świąt żydowskich pod karą śmierci polecono obchodzić święta pogańskie. Warstwa zamożnych zmateryalizowana i obojętna w sprawach religijnych skwapliwie garnęła się do nowych haseł, zwłaszcza ponieważ one sprzyjały rozwiązłemu życiu, większa część narodu mimo wstrętu z trwogi poddała się przepisom królewskim, jednostki zaś szlachetniejsze rozbite i prześladowane, cofnęły się przed siłą i szukali schronienia w niedostępnych kryjówkach.

I zdawało się w istocie, iż nad plemieniem żydowskiem zawisł miecz zagłady, iż naród z swoją etyką i odrębną kulturą zniknie bez śladu z widowni dziejow.

Stało się jednak inaczej.

W garstce narodu zwłaszcza w mniejszych miastach i wsiach, do których kultura grecka nie dotarła, tlała jeszcze iskra gorącego przywiązania do narodowości własnej i cennych jej dóbr. Pod wpływem gwałtów i okrucieństw królów syryjskich i żydowskich ich popleczników, wytworzyło się z szlachetniejszej tej części narodu stronnictwo szowinistyczne t. z. hassydów, które w reakcyi przeciw przymusowi zewnętrznemu ze wstrętem odpychało od siebie wszystko co greckie, oddzieliło się od zepsutej reszty społeczeństwa i jak klejnotu strzegło judaizmu i jego przepisów. Z partyi tej wyszli znakomici uczeni jak Jose b. Joezer i Jose b. Jochanan i inni.

Oni to krystalizującą się w tradycyi przodków naukę ujęli w ścisły system przepisów religijnych i etycznych i położyli fundament pod wspaniałą budowę wiedzy żydowskiej, talmudu, ukończonej przez ich epigonów. Kardynalna zaś zasada tych norm, opierała się na bezwzględnem panowaniu ducha nad materyą i stanowiła rażący kontrast do światopoglądu greckiego, na zmysłowych opartego pierwiastkach. To też podczas gdy helenizm rozluźnił węzły moralne i narodowe i stworzył warstwę sybarytów, bez woli i charakteru, obojętnych dla dobra narodu, wychowała szkoła hassydów na gruncie rodzimym pokolenie szlachetne o nieugiętym harcie ducha, gardzące świecidełkami obcej kultury i gorąco do narodowości swojej przywiązane. W ten zapalny materyał rzucił pierwszą iskrę

Przybiega na plac tuż obok świątyni i znowu staje. Tam na północno-zachodniej stronie widać zamek, przez greków akropolis zwany, gdzie grecy urządzili gimnazyum, by dzieci żydowskie uczyć gimnastyki, szybkiego i zręcznego drapania się po górach i drzewach. Tam dzieci żydowskie zaprawia się do sztuki wojennej, uczy się je zręcznych obrotów i innych podobnych wykwitów grekomanii.

Chłopczyk nasz stanął i utkwił swój osłupiały wzrok w dzieciakach żydowskich, które różne jemu nieznane, sztuczki wykonywali. Młoda serce jego rozpływa się w radości i szczęściu. Ach! Jak piękne to życie na dworze, w wolnej przyrodzie! Dwaj chłopcy żydowscy stoją zupełnie obnażeni, mocując się i jeden chce zwyciężyć drugiego obaj upadli. wskutek czego wszędzie do koła serdeczne powstają śmiechy Znowu zjawia się młodzieniec żydowski i tańczy tak zręcznie, tak szybko Zazdrości godny los! A muzyka przygrywa ciągle, a wszędzie tak cudnie tak wesoło.

Nagły smutek ogarnia chłopczyka, przypomina sobie cheder

A przecież do chederu nie poszedł. Oko jego bawią coraz nowe sceny, nowe twarze. nowe tańce.

Młody jego duch swawolny kusi go i nie pozwala mu odejść. Jedna godzina, druga, trzecia minęła a chłopczyk nie rusza się z miejsca tuż obok świątyni.

Słońce już stało bardzo wysoko.

Nagle przestrach ogarnia młodego Joezera. Już dawno południe minęło, on zaś jeszcze ciągle nie jest w chederze. Cóż rebe jego na to powie? Jakżeż on go przyjmie teraz? Wyobraźnia jego maluje mu twarz rebego o ostrych rysach, o gniewnym wyrazie i uszu jego dolatuje łajanie rebego, Budzi się i ucieka.

On biegnie a za nim obrazy ponętne z akropolis; obnażeni zdrowi młodzieńcy i pulchne dziewice, tańce, igrzyska wojenne i inne wesołe zabawy, które widział u greków. przeciągają przed jego myślą, a tony wesołej muzyki dochodzą go ciągle. Ale w pośród rozkosznych marzeń o uciechach helleńskich brzmią ponure, groźne słowa rebego i okazują się jego gniewne lica. Szybko i coraz szybciej dąży nasz chłopak, póki nie znajduje się przed domem, gdzie mieści się cheder. Przed drzwiami chederu staje, by się trochę uspokoić a jego uważne ucho słyszy, jak niespokojnie drga jego

dzielny ród Machabeuszów i wzniecił pożar, który w krótkim czasie zniweczył rządy syryjskie w Palestynie i wraz z nimi całe stronnictwo grekofilów, oczyścił duszną atmosferę moralną i stworzył warunki do duchowego odrodzenia narodu żydowskiego. Krótkie, ale pełne nieśmiertelnej sławy są dzieje tego powstania narodowego.

W mieście Modim, niedaleko Jerozolimy mieszkał kapłan z rodu Hasmonai, Matatyasz, mąż świątobliwy, wychowany w duchu hassydów. Gdy kult i zwyczaje greckie zalewając Palestynę dotarły i do ustronnego miasteczka, gorliwy patryota nie mogąc ze spokojem znosić widoku podeptania najdroższych uczuć narodowych z garstką zwolenników napadł na załogę syryjską i wyciąwszy ją w pień zburzył ołtarze bożków i podniósł otwarcie sztandar rewolucyi. Na wieść o tym fakcie przypłynęli doń ze wszech stron hassydzi i w okamgnieniu zgromadził się koło niego silny zastęp patryotów, gotowych życie swe oddać w obronie zagrożonego żydowstwa. Pierwsze jednak laury na polu bitwy zdobył sobie syn Matatyasza, Juda, który w roku następnym po śmierci ojca stanął na czele powstańców. W roku 167 przed n. e. pobił on na głowę Apoloniusza a wkrótce potem Serona koło Bet-Charon.

Rozjątrzony niespodziewaną klęską Antyoch zgromadził ogromne wojsko i postawił na jego czele wypróbowanego wodza Lizyasza pewny, iż on rychło zgniecie nie znających sztuki wojennej buntowników Pod Emmaus przyszło do pierwszego starcia między oddziałami wojska syryjskiego pod wodzą Ptolemejusza, Nikanora i Gorgiasza a Judą, w którem wojsko syryjskie zostało rozbite a jego wodzowie zmuszeni do cofnięcia się. W r. 164 wyruszył sam Lizyasz z jądrem siły wojennej ku Syryi i zalał hufcami swymi kraj cały. W walnej bitwie pod Betzur odniósł Juda świetne zwycięstwo mimo ogromnej przewagi liczebnej wojska syryjskiego i wypędził syryjczyków z kraju Po sławnym tym czynie na czas jakiś zapanował pokój. Jeszcze w jesieni tego roku zajął Juda Jerozolimę, wznowił świątynię i wybudował w niej nowy ołtarz z nieociosanych kamieni. Dnia 25. miesiąca kislew po raz pierwszy składano ofiary w nowo poświęconej świątyni. Ku uwiecznieniu uroczystej tej chwili narodowego odrodzenia zaprowadzono święto chanuka, które do dziś dnia naród żydowski uroczyście obchodzi.

Z tem wszystkiem nie wybiła jeszcze dla znękanego narodu godzina zupełnej wolności politycznej. Królowie syryjscy nie mogli przeboleć sromotnego ciosu, iż garstka walecznych patryotów żydowskich bez zasobów wojennych wywinęła z ich rąk berło nad krajem, którego bogactwa przyrodzone przez długie lata obficie zasilały skarbnicę syryjską Ponawiały się tedy napady na Palestynę, wszczynały się walki mniej lub więcej krwawe i jakkolwiek zawsze z nich Juda wychodził zwycięsko, to przecież uszczupliła się wskutek nich garstka walecznych jego wiernych, a w r. 160 zaskoczony znienacka przez liczne wojsko syryjskie pod Bakchidesem koło

---

trwożliwe serduszko. Skupia swą całą odwagę i chwilę później znajduje się już w chederze.

Przestraszony staje.

Wszystko coś dziś tak strasznie spokojne, tak smutne i poważne, że z pewnością coś ważnego, bardzo ważnego, a strasznego, bardzo strasznego zajść musiało. Dzieci zachowują się cicho żadno się z miejsca nie rusza. Nie słychać żadnych zwykłych chichotów, nie widać różnych codziennych psot. Dzień dzisiejszy jakiś inny, niż każdy.

Rebe sam stoi obok katedry, oparłszy posępne czoło o drżącą dłoń, z przymkniętemi oczyma. Powoli podnosi głowę i spostrzega małego Joezera.

„Dziecię me! późno przychodzisz, bardzo późno, ale dobrze, żeś przecie przyszedł. . . .

Głos jakiś taki łagodny i drżący, że aż się serce kraje młodego chłopczyka Czemuż to rebe tak do niego mówi? Głos jego tak nieskończenie smutny a przecież pełen słodyczy i miłości. Chłopczyk nasz czuł coś w rodzaju wyrzutów sumienia, że się tak długo pustemi zajmował sprawami i że tak późno przyszedł „Dziecię me! mówi rebe a głos jego drży ze wzruszenia — weź twą książkę i ucz się swej lekcyi . . . . bo, widzisz . . . . to dziś po raz ostatni. . . .

Zdaje się chłopczykowi naszemu, że coś go dotkliwie w serce ukłuło.

„Tak" mówi rebe i w głosie jego czuć teraz gorycz i ostry ból „rząd nakazał, by odtąd wszystkiego nauczano po grecku. . . . Od jutra nie wolno już uczyć po hebrajsku, ale wszystko musi po grecku! po grecku!

Głos jego omal nie ginie w powodzi łez. — Wszystkie dzieci w chederze drżą, widząc, jak ostry ich rebe płacze, jakby dziecko . . .

„Ostatnią naszą podporę — nasz język zrabowali nam" mówi rebe dalej wśród gwałtownego łkania — i cóż teraz z naszej dziatwy się stanie? Jakże dowiedzą się nasze dzieci teraz o swym narodzie, jego duchu, jego potędze i jego godności?...

Ręką obciera krwią i łzami nabiegłe oczy. Dzieci wszystkie w płacz

Ciszej i smutniej od wszystkich płacze Joezer. On obecnie mocno żałuje, że choć przez chwilę mogły mu się podobać dzieciaki na placu przed zamkiem, nagle otwierają się oczy jego i rozumie on teraz już czemu ojciec jego tak nienawidzi greków i wszyst-

Eleazy po nadludzkich wysiłkach poległ na placu boju Po jego śmierci ster młodego państwa przeszedł na brata jego Jonatana a z nim brzemię obrony kraju przed ustawicznymi najazdami syryjczyków. Gdy jednak Juda mimo cudów waleczności dla braku zdolności organizacyjnych nie zdołał skupić koło swego sztandaru wszystkich warstw narodu i do końca życia swego stał jedynie na czele jednego stronnictwa, sprzągnął Jonatan wszystkie siły narodu w jedną całość i skrzętną pracą umożliwił życie samoistnego organizmu politycznego Następca jego Szymon korzystając z zamieszek w państwie syryjskiem dokończył budowy państwowej i więcej zręczną dyplomatyką aniżeli orężem wywalczył dla niej zupełną niezawisłość. W zamian za to ozdobił go wdzięczny naród na uroczystem zebraniu 18. elul r. 140 przed n. e. purpurą książęcą i aktem publicznym przeniósł nań dziedziczne władztwo nad Judeą.

W krwawym długoletnim zapasie zwyciężyło wreszcie stronnictwo patryotyczne i wyrwało naród żydowski z przepaści, w którą partya helenistów wtrącić go usiłowała. Garstka pozostałych przy życiu grekofilów rozprysła się po świecie i zaginęła wkrótce w toni zapomnienia.

Judaizm zaś zroszony krwią patryotycznych hassydów z śmiertelnej walki z kulturą grecką wyszedł zwycięzko i wśród pomyślnych odtąd warunków rozkwitł się wspaniale Bo też naród cały poznawszy obłudę asymilacyi w całej jej nicości garnął się odtąd gorliwie do tradycyi własnej i skrzętną acz powolną pracą wybudował w kilku wiekach następnych potężny gmach judaizmu, który trwałością swoją urągał wszelkim prześladowaniom późniejszych stuleci i wszelkie usiłowania dążące do jego zburzenia obrócił w niwecz. *h.*

„Żydowscy radykaliści“.

(*Vademecum dla p. Teofila Merunowicza*).

Któż nie zna wesołej a przecież smutnej historyi hiszpańskiego bohatera Don Kiszota? Kogo nie ubawiła jego rycerska wyprawa przeciw urojonym wrogom, którzy już dawno leżą pod mogiłą, kogo nie dotknął głęboko szlachetny idealizm schorzałego człowieka, walczącego w imię i dla dobra cierpiącej ludzkości z groźnemi wiatrakami? Któż nie zachwycał się tym rycerzem, uzbrojonym w hełm z tektury i w pancerz z zardzewiałej blachy, dosiadającym swej kulawej szkapy Rozynanty i idącym w ten sposób do walki z potworami, olbrzymami i rycerzami rozbójnikami? Don Kiszot umarł, bohaterskie jego szczątki leżą gdzieś w pobliżu Toboza, pokryte darnią ziemi, na której z tworami swej wyobraźni walczył i zginął. Ale ród Don Kiszotów, ród schorzałych neurasteników, wietrzących wszędzie wrogów, widzących w każdym ruchu obcym ukryte zdradzieckie zamiary, ród ten nie wygasł ale rozprzestrzenił się po całej ziemi i jeden z jego krewniaków p. Teofil Merunowicz walczy już od wielu lat z urojonym wrogiem, z tajną organizacyą żydowską.

---

kich, którzy się z nimi bratają.... Uczuł on że w sercu jego zaszła poważna zmiana i że jedna chwila uczyniła go zupełnie innym.

„Ostatni raz! Jutro, jutro już wszystkiego będą uczyć po grecku!“ odzywa się znowu głos rebego już bez goryczy i gniewu ale tak pełen rezygnacyi i rozpaczy, że zdawać by się mogło, że jutro już koniec świata.

Dziatki chwytają za książki,

Joezer spogląda na książkę przed sobą, a małe jego rączęta drgają oczy zaś płyną w łez potoku On nigdy jeszcze z taką nie uczył się gorliwością! Nigdy jeszcze nie odczuł takiej miłości do poezyi hebrajskiej, do psalmu, który czytał, nigdy nie kochał tak swej przeszłości jak w owej chwili!

Dziś po raz ostatni!

D z i s i a j p o g r z e b j ę z y k a, d z i s i a j m o r d u j ą n a r ó d, d z i s i a j w y k r e ś l a j ą k r a j z m a p y z i e m i!

A dziecko młode rozumie wszystko

Dziś rebe przemawia łagodnie; on tłumaczy dziś wszystko tak jasno i tak pięknie Piękne kwadratowe litery opowiadają dzieciom tajemnice głębokie, tajemnice, o których one nigdy nie wiedziały i o których nigdy nie śniły.

I ciągle brzmi łagodny i słodki głos rebego I płyną łzy z oczu dzieci i młode ich serduszko przepełnia się smutkiem i bolem, chociaż nie wiedzą właściwie, czemu tak się smucą... I przysięgę składa sobie Joeze w sercu świętą że nigdy nie zjawi się więcej na placu akropolis, nigdy nie zetknie się z żydowsko-greckimi dzieciakami i nigdy go cieszyć nie będzie to, co cieszy żydów zgreczałych..

Słońce zaszło, w chederze coraz ciemniej i ciemniej i tylko słychać drżący głos rebego uczącego po hebrajsku po raz ostatni...

Na dworze pode drzwiami chederu przechadzają się ludzie, rozprawiają po grecku i wszystko się weseli i cieszy.!!

Świeczki chanukowe dawno już zgasły

W skórzanym wytartym fotelu ciągle jeszcze siedzi babka; zakryła swe oczy rękami i milczy. — Na dworze wiatr już nie szaleje, zawierucha ucichła, w pokoju zaś coraz ciszej i smutniej.

Żydowstwo to odwieczny, nieprzejednany, tajnymi węzły związany wróg chrześciaństwa — oto dogmat p Merunowicza. Konsekwentnie z tego dogmatu wynika, że wszystko, co żydzi robią, zwrócone jest przeciw chrześciaństwu, że każdy obóz żydowski, to nowy obóz, to nowy oddział armii izraelskiej. Merunowicz, jako czujny obrońca chrześciaństwa stoi, pilnie na straży i skoro się tylko pojawia jakiś podejrzany ruch u „tego olbrzymiego polipa, który przetrwał już niejedno państwo i mierzył się z silniejszymi narodami", on uderza na alarm Toż nie dziw że w chwili, gdy nasze stronnictwo wystąpiło na widownię, „groźna i tajemnicza kwestya żydowska" stała się dla p Merunowicza jeszcze groźniejszą i tajemniczą i jego spostrzegawczy wzrok widzi już jak żydowstwo „ściska Polskę powoli i nieznacznie, ale coraz silni j i że po wyssaniu przejdzie ono nad polakami do porządku dziennego".

Uzbrojony od stóp do głowy Donkiszot Merunowicz wyrusza do walki z radykalizmem żydowskim. A zbroja jego czyni go nietykalnym dla wszystkich pocisków. Gęsta tkanina przesądów odwiecznych, zasłania jego wzrok i nadaremnie światło prawdy bije w jego oczy, gdyż ciemności skamieniałego przesądu nic nie przebije. Dźwiga nasz bohater w ręku potężne pociski, jak argumenta Rohlinga, mowy Lichtensteina, tłumaczenia talmudu i modlitw dokonane przez uczonych à la Paulus Mayer i — katechizm p. Planera. Któż wobec tak uzbrojonego rycerza ostać się może?

Polski Don Kiszot odznacza się także polską rycerskością. Nie rzuca się na przeciwnika z tyłu, jakby zrobił bohater mongolski, nie bezcześci go i spotwarza na wzór helleńskiego wojownika, ale grzecznie prezentuje broń przed „radykalistami żydowskimi" oświadczając, że „stronnictwo syońskie zasługuje na szacunek, gdyż z godnością i uczciwie wypowiada swoje zapatrywania i dążności".

Dziwnem dla Merunowicza i prawie niezrozumiałem jest nasze stronnictwo; że w łonie tego na wskróś zepsutego i zmateryalizowanego żydowstwa mogły urodzić się ideały wielkie, myśl szlachetna, niepojętem jest dla Merunowicza, który z wyżyn swego aryjskiego światopoglądu, ledwie że nie z litością spogląda na niższy duchowy typ semicki.

Pan Merunowicz wie „że wszystkie uczucia, wszystkie myśli i wszystkie dążenia żydów są skierowane jednostronnie ku jednemu tylko celowi: ku osiągnięciu korzyści materyalnych, to cywilizacya chrześciańska wychodzi z zasady, iż człowiek żyje nietylko chlebem, ale i słowem Bożem". Istotnie dzika to ironia zarzucać narodowi, który dla ideałów, dla swej religii dla swej narodowości przeszedł tyle katuszy i cierpi po dziś dzień, wałęsając się o żebraczym chlebie, wszędzie obcy po świecie, dążenie do korzyści materyalnych

Nadaremnie byśmy się silili, by pana Merunowicza przekonać, że znajdzie wiele poświęcenia u narodu żydowskiego, naturalnie nie mówimy tu o zmateryalizowanej inteligencyi, o spodlonej plutokracyi, o tych wszystkich, których szkoła wedle ideału M pozbawiła hartu ducha, siły przekonań i miłości do narodu swego. I ta właśnie szkoła chrześciańska miała, wedle twierdzenia Merunowicza, nauczyć nas prawdy i szczerości! Czyż zastanowił się p. Merunowicz nad paradoksalnośsią swego twierdzenia? Czy rozumie on, czem dla nas jest, czem dla nas być może szkoła obca. Przychodzimy do szkoły z pewnym zasobem wierzeń, ideałów i wchodzimy w atmosferę obcą i zimną. Wszystko, co dla nas było drogiem i nietykalnem, w szkole jest bez wartości. Naszymi ideałami szkoła tylko pomiata, gardzi i chce nam zaszczepić myśli nowe, nam nieznane, obce.

Antagonizm między domem a szkołą, różnica w sposobie myślenia i czucia stwarza atmosferę tak nienaturalną i niemożliwą, że u lepszych i silniejszych charakterów wybucha czystym płomieniem miłość do wzgardzonych świętości domowych i nienawiść do tych obcych, którzy nas gwałcić się ośmielają, u słabszych zaś i niższych elementów szkoła owa wyrywa wszelkie zarodki dobra i tworzy z nich materyał bezwyznaniowy, beznarodościowy, bez wszelkich przekonań, podatny do wszelkich tańców na ostrzu prawa karnego i wszelkiej maskarady asymilacyjnej".

A więc radykaliści żydowscy są uczciwi! Powtarza to p. Merunowicz tyle razy i z takim naciskiem, że mimowoli nasuwa się każdemu podejrzenie, że rzadko lub raczej nigdy nie spotykał się Merunowicz z dobrą wiarą i uczciwością w życiu publicznem, gdyż inaczej wytłomaczyć sobie nie możemy, czemu Merunowicz zachwyca się okolicznością, wedle naszego zdania, zupełnie naturalną. A ponieważ p. Merunowicz wierzy radykalistom żydowskim, historyę ruchu syońskiego przedstawia wiernie wedle źródeł syonistów. Jednakowoż Merunowicz wie więcej od nas. Co on narzucić ruchowi naszemu ojca, którego syoniści nie znają, którego stanowczo

się wyrzekają, p. Izaaka Singera. Młody ruch syoński oparty na realnych podstawach i dążący do realnych celów nie ma nic do czynienia z mistyczną frazeologią jakiegoś mglistego humanizmu, nie ma aspiracyi do wytępienia innych religii i światopoglądów, ale chce rozbite i tułające się resztki narodu żydowskiego zespolić na ziemi ojców i zadzierżgnąć na nowo przerwaną nić historyi Izraela Odrodzenie narodu żydowskiego na ziemi ojców, powolna ale skuteczna praca u podstaw, stworzenie stanu rolniczego, wybudowanie na nim społeczeństwa normalnego a w innych krajach obrona przed zagładą, walka o znośne warunki bytu, utrzymanie s w e j narodowości w czystosci, bez żadnych aspiracyi dalszych — oto tylekrotnie powtarzana a tylekrotnie mala fide przekręcana treść programu syonistów. Dla tego nonsensem są elukubracye Merunowicza o światowej polityce żydów wogóle, a syonistów w szczególności, nonsensem tak w oczy bijącym, że chyba uchybiliśmy zdrowemu rozsądkowi naszych czytelników, gdybyśmy w bezzasadne twierdzenia pana Merunowicza wdawać się chcieli. Nierycerska trwoga i przesadzone pojęcie o potędze żydów cechują wogóle pracę p. Merunowicza. Czuć trwogę, gdy mówi o żydach niemieckich t. j. o owej garstce kupców zgrupowanych około posła Byka, których jedyną winą, że spią już ćwierć wieku snem twardym, nic wiedząc, co się koło nich dzieje, ale którzy są tak zupełnie „harmlos", że trzeba być tak bojaźliwym jak p. Merunowicz by zawołać: „Szomer Israel przycichnął, ale on żyje i czuwa. Oparty zaś o cały złoty internacyonał nic a nic nie traci na sile". Ciszej! Szomer gotów się obudzić i usłyszeć peany na jego cześć, ktore mu do reszty długim snem osłabioną głowę zamącą. Ciszej! Szomer śpi.

Trzebaby chyba napisać znowu 28 artykułów, aby zbić cały szereg fałszywych twierdzeń nieuzasadnionych insynuacyi i udanej lub wmawianej trwogi przed elementem żydowskim, by się dostatecznie rozprawić z p. Merunowiczem, Jednakowoż tego nie czynimy, bośmy świadomi, że złości ludzkiej nie usuwa się przez dyskusye, bo wiemy, że tylko tak długo na nas w stylu Merunowicza napadać będą, dopóki my o podobnych argumentach jak frazesy o przywilejach żydowskich, wszechpotędze giełdy i kapitału żydowskiego, seryo rozprawiać będziemy, zamiast odpowiedzieć na to litościwym uśmiechem dla mózgu i serca człowieka, wierzącego w podobne brednie; bo nam wreszcie nie pozwala godność własna, odpowiadać na niskie zarzuty, czynione przez nieuka w tym kierunku naszej świętej literaturze starożytnej, gdyż uważalibyśmy to za uszczuplenie powagi naszym prastarym księgom należnej.

Walki z wiatrakami ukończone! Zbliżamy się do końca pracy pana Merunowicza i pytamy, jaki moralny sens całej jego rozprawy,

Majaczył on o przywilejach żydów, a więc chce zniesienia tych przywilejów, nie będąc jednakowoż nigdy i nigdzie w stanie określić, w czem się te przywileje właściwie zawierają. I my żydzi opieramy się na zasadzie: „Wolność, równość i braterstwo". Ale wolność nasza, to nie wolność dla szlachty, to nie wolność dla silniejszych i potężniejszych, ale wolność dla nędzarzy i potentatów, wolność działania w granicach ty ki współczesnej bez ograniczeń przegniłych form przeszłości; a równość, jakiej my żądamy, to nie równość po śmierci, ale równość tu na ziemi tak jednostek jak i narodów, równość nietylko wobec prawa prywatnego, ale wobec „ius sufragii i honorum". A jeżeli nam i innym upośledzonym narodom i klasom dacie t ę wolność i t ę równość wówczas przyjdzie prawdziwe, niekłamane, wzajemne b r a t e r s t w o. *M.*

Korespondencye.

Drohobycz 25. listopada 1893.

Skutki asymilacyi (czytaj narzucania się polakom) zaczynają się dotkliwie objawiać naszym Polakom wyzn. mojż — Mieliśmy tu kasyno dla obywateli żydów pod nazwą „Lese und Geselligkeits-Verein", które przez lat 14 się utrzymało. Lecz z każdym dniem wzrastała liczba tych którzy występując z naszej Czytelni, zapisali się jużto do Czytelni katolickiej jużto do Sokoła, gdzie tak byli traktowani iż nie czując się swojsko, zaprzestali chodzić i tylko groszem swoim popierali te instytucye. Dopiero gdy Czytelnia ludowa dzieło 14-letniej pracy miała się rozpaść ocknęło się kilku poczciwniejszych sumiennie zwołali kilkakrotnie walne zgromadzenie na którem podniósł Dr Friedmann że ze wstydem przychodzi nam zamknąć jedyne ognisko życia towarzysk żydów że winni sami „nasi" którzy narzucając się różnym Towarzystwom zaniedbali własne, że winna temu dalej nasza psendo arystokracya która hołdując w Sokole idei demokratycznej w naszej Czytelni nie chcą się łączyć z szerszem obywatelstwem. Ale zapóżno nastąpiła refleksya! Widząc że Towarzystwo to nie da się więcej ocalić, wezwano szersze koło inteligencyi do utworzenia nowego towarzystwa któreby było centrum życia towarzysk. dla żydów. Na zebraniu w tym celu odbytem wybrano komitet ściślejszy, na którego czele stoją ludzie którzy dotychczas byli asymilatorami (snać im nie wygodnie u braci polaków. PR.)

Kończę na razie na tem bo mi spieszno do „Sokoła“ na wieczorek inauguracyjny, gdzie zbierze się cała śmietanka żydowska.

Do widzenia!

Zagłobik żydowski.“

KRONIKA.

Pierwsze Walne Zgromadzenie lwowskiej grupy miejscowej kolonizacyjnego Związku „Zion“ zwołane na niedzielę dnia 3. b. m., zostało odroczone do niedzieli dnia 10. grudnia br. Odbędzie się ono o godzinie pół 8. wieczorem w lokalu tow. „Syon“ (rynek l. 12). Na porządku dziennym: ukonstytuowanie się towarzystwa i wybór wydziału. Spodziewać się należy licznego udziału.

Wydział „Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i askultantów wyznania mojż. we Lwowie polecają godnych kandydatów na koncypientów, mundantów i instruktorów domowych uprasza o zgłoszenie wszelkich podobnych zajęć do Wydziału pod adresem: Towarzystwo „Rygorozantów we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.

Maurycy Altenberg sekretarz — Maksymilian Fried przewodniczący

W Krakowie odbyło się 1. listopada b. r. staraniem Dra N. Birnbauma i Dra A. Salza poufne zebranie narodowców, którzy między innemi wyrazili przekonanie, że należy 1) założyć austryackie towarzystwo polityczne mające prawo odbywania wędrownych zgromadzeń (zapewne na wzór ruskiej „Narodnej Woli“ Red.)

2) na odbyć się mających zgromadzeniach ludowych powziąć rezolucye co zniesienia istniejących jeszcze w Austryi urządzeń cechowych, co do zaprowadzenia „numerus clausus“. co do zniesienia obowiązkowego święcenia niedzieli przez żydów,

3) odnośnie do projektowanej reformy wyborczej urządzać zgromadzenia ludowe i uchwalać rezolucye za projektem i wystosować do kompetentnych sfer petycyę celem uznania umiejących czytać i pisać po hebrajsku za alfabetów oraz wydać broszurę ludową (dla Galicyi i Bukowiny) objaśniającą projekt reformy wyborczej.

Typ fizyczny żydów. Prof. J. Talko Hryncewicz przedstawił niedawno ciekawe badania tego typu wśród ludności kraju północno-zachodniego (Litwy) i na podstawie 644 spostrzeżeń przyszedł do następujących wniosków: żydzi zamieszkujący gubernię północno zachodnią są zazwyczaj małego wzrostu, cerę mają zwykle białą oczy i włosy brunatne, czaszki ich są typu krótgłowców, czoło wąskie, twarze wydłużone i nos orli, ale rzadko zbyt garbaty. Zdarzają się naturalnie zboczenia od tego typu, ale nieznaczne.

Prawosławny arcybiskup Latas z Zante oświadczył na kongresie wszechreligijnym w Chicago: Na Wschodzie wierzą ciemne tłumy ludności, że żydzi dla celów rytualnych używają krwi chrześciańskiej i celem uzyskania tej, że popełniają nawet morderstwa Przesąd ten jest przyczyną częstych prześladowań żydów i naraża nieszczęsne ofiary na liczne upokorzenia i niebezpieczeństwa Ze względu na to, że takie przesądy szerzą się także między ciemną masą innych krajów, w ostatnich latach dały powód do rozpraw sądowych w Austryi i w Niemczech przeciw żydom, oskarżonym o popełnienie morderstw rytualnych, zwracam się jako kapłan do kongresu z wezwaniem, by tenże przyjął do wiadomości nasze przekonanie, że żydowstwo zakazuje wszelkiego rodzaju morderstwa i że żadna z jego świętych ksiąg nie zezwala na używanie krwi chrześciańskiej. Rozszerzanie takiego oszczerstwz przeciw wyznawcom religii monoteistycznej jest niechrześciańskiem. W interesie przeto dobrej sławy chrześciaństwa wzywam parlament, by oświadczył, że żydzi i judaizm niewinni zupełnie zarzuconej im zbrodni, podobnie jak chrześcianie w pierwszych wiekach po Chrystusie. Posiedzeniu, na którym powyższą rezolucyę jednogłośnie uchwalono, przewodniczył — prawdziwie amerykańska kurtoazya — żydowski rabin Hirsz z Chicago.

Żydzi w Kalifornii. Z 20.000 emigrujących żydów rosyjskich, kilka tysięcy udało się do Ameryki z zamiarem osiedlenia się na wybrzeżach oceanu spokojnego, szczególnie w Kalifornii Akcyą kolonizacyjną kieruje katolicki ksiądz Agrippa Honkorenka, który zostaje w styczności z naczelnem kierownictwem emigracyi żydów rosyjskich. Wiele ofiar, które zdołały umknąć z Syberyi znajduje w nim prawdziwego dobroczyńcę Charakterystycznem jest, że ostatni ukaz carski dotyka głównie bogatych i zamożnych żydów. Jeden z wydalonych z Irkucka żydów przywiózł do Kaliforni 10 milionów dolarów, sumę nawet w kraju złota pokaźną.

Z Palestyny. Najświeższe wiadomości autentyczne z Palestyny potwierdzają, że tłumna imigracya żydów jest wzbronioną. Przez tłumną imigracyę rozumieją władze tureckie przybycie więcej niż dwu razem (na jednym okręcie), nadto wymagają poręczenia osobistości całkiem wiarygodnych, że przybysze po upływie 3 miesięcy opuszczą kraj. Władze miejscowe postępują pod tym względem całkiem samowolnie bez wyraźnego polecenia władzy sułtańskiej w Konstantynopolu, a nawet wykonawczy komitet w Jafie nie mógł uzyskać zniesienia tego ograniczenia. Wskutek tego wiele rodzin przybyłych musiało wrócić Jeżeli nadto uwzględnimy, że imigrujący są to po największej części ludzie bez środków i że osiadłym kolonistom nieszczególnie się wiedzie, bo praca na roli, ktora tak długie wiek leżała odłogiem, potrzebuje dłuższego czasu do pobudzenia swej wydajności, tembardziej że pracę tę podejmują żydzi, nie mający jeszcze dostatecznej wprawy, jeżeli dalej uwzględnimy, że i rzemieślnicy skarżą się na brak zarobku i że położenie zarobników dziennych w koloniach jest bardzo smutne, to chyba będzie uzasadnionym wniosek, że w pierwszym rzędzie uwaga syonistów winna być zwroconą na razie na poprawę stosunków w samej Palestynie (swoją drogą należy w myśl rady „Achad haam“ w 23. nr. „Przyszłości“ I roczn.) starać się o zniesienie

ograniczeń uciążliwych) i na razie **zupełnie zaniechać wysyłania żydów a zwłaszcza ubogich do Palestyny.** Szkoda tylko kosztów podróży, bo tych biedaków losu nie poprawiamy i w najlepszym razie wkładamy całkiem lekkomyślnie na młode barki naszych kolonistów, którzy po największej części sami jeszcze potrzebują pomocy, ciężar nie do zniesienia.

Niechaj to zarazem posłuży jako pouczająca odpowiedź dla tych wszystkich niezamożnych galicyjskich żydów, którzy w ostatnich czasach zwracają się do nas czy do komitetu wykonawczego z prośbą żebyśmy im dopomogli w wykonaniu zamiaru udania się do kolonii palestyńskich

O obecnych stosunkach kolonii samych jeszcze pomówimy.

Kronika literacka.

„Podręcznik obejmujący: Rozporządzenia ministeryalne i instrukcyą o utrzymywaniu metryk urodzenia, ślubów i zejścia izraelitów w Galicyi oraz przepisy ustawowe o urządzeniu stosunków prawnych zewnętrznych społeczności religii izraelickiej dla izraelickich urzędników metrykalnych i zwierzchności izraelickich po gminach wyznaniowych izraelickich. Zestawiony na podstawie najnowszych ustaw i rozporządzeń państwowych. Opracował S Weinstock w Rozdole Cena egzemplarza 1 złr 50 ct. w. a. z przesyłką 1 złr 55 ct."

Mimo przydługiego może tytułu sądzimy przecież, że podręcznik p Weinstocka odda wielki pożytek nietylko prowadzącym metryki żydowskie, czynnikom żydowskich gmin wyznaniowych a nawet w wielu wypadkach i władzom administracyjnym, lecz także publiczności żydowskiej, która w sprawach metrykalnych informacyi tak bardzo potrzebuje. Komu wiadomo, ile kłopotów, ile dotkliwych szkód szerszym warstwom żydowskim sprawia ich bezradność w sprawach dotyczących np. mylnego wpisu imienia lub nazwiska do księgi metrykalnej, kto wie, na ile kosztow często narażeni są żydzi z tego powodu, ten chyba zgodzi się z nami, iż podręcznik któryby w wszystkich podobnych sprawach udzielał rad i wskazówek, jest bardzo pożytecznym. A temu celowi w zupełności odpowiada podręcznik pana Weinstocka. Słusznie podnosi on w przedmiocie, że np. „Metrykanci bowiem w wątpliwych wypadkach będą mieli przed sobą kilkaset rozporządzeń najwyższej władzy odnoszące się właśnie do spraw metrykalnych i nie tylko, że wszystkie ustawy, rozporządzenia i orzeczenia w poszczególnych wypadkach podaliśmy, ale nadto nawet niektóre przepisy ustawowe nowoczesne z naszym talmudem staraliśmy się porównać pilnie. Tak np. przy §. 220 ust cyw. i §. 125 ust. cyw. podaliśmy też i w porównaniu talmudyczne przepisy „Jebomoth, Keduszen i Ebenhuezor"

Tak samo i przełożeństwa izr gmin wyznaniowych korzystać mogą obficie z naszego opracowania również uciążliwego jak sumiennego w licznych swoich sprawach jak np. w układaniu wyznaniowych preliminarzów i rachunków rocznych, potem w nakładaniu dodatków domestykalnych na członków swej gminy jakoteż w pobieraniu dodatków do podatku konsumcyjnego od mięsa koszernego, dalej co do zamianowania czynników czyli funkcyonaryuszów, sług i urzędników izrael. gm. wyzn. np. rabina, kantora, szamesa, obrzezaczy rzeźników itp." Autor zużytkował nietylko wszystkie dotyczące jego przedmiotu paragrafy ust. cyw. lecz wogóle wszelkie późniejsze aż do obecnej chwili wydane ustawy, okólniki i rozporządzenia ministeryalne odnosząco się do spraw metrykalnych. Czasem autor w tym względzie posuwa się nawet zbyt daleko, cytując w pośrepnim związku, jak np. na str. 21. (§§. 2, 5, 6, 7, 8, 9, ust. cyw.) i tylko obciążają nader przejrzyste zresztą dziełko niepotrzebnym balastem Z tem wszystkiem jednak autor uczynił wszystko, ażeby podręcznik jego odpowiadał celowi, tj informował dokładnie o wszystkiem, co wchodzi w zakres spraw metrykalnych. I tak nawet i spis rzeczy znajdujący się przy końcu dziełka a ułożony w porządku alfabetycznym przedmiotów zawartych jest bardzo sumiennie opracowany.

Nie sądźmy wprawdzie, żeby tym podręcznikiem **polskim** cel autora został w zupełności osiągnięty, owszem zdaniem naszem właśnie dla warstwy, która najdotkliwiej wyżej wspomniane braki i potrzeby odczuwa i na kłopoty jest narażona przystępnym byłby ten podręcznik w żargonie, lecz jak z jednej strony wyrażamy nadzieję, że na wydanie żargonowe ludowe tego podręcznika niedługo trzeba będzie czekać i że nietrudno znajdzie się nakładca dla tego wydania, tak z drugiej strony żywimy przekonanie, że podręcznik p. Weinstocka w obecnym kształcie, tak popularnie, gruntownie i wszechstronnie opracowany rychło się rozpowszechni i nie będzie brakował w żadnym urzędzie metrykalnym ani w żadnej kancelaryi gminy żydowskiej.

Bibliografia. Agnes Hoffmann. Ruth, Erzählung für Erwachsene Mädchen Stuttgart. Gustaw Weise.

Der Ksantener Knabenmord vor dem Schwurgericht zu Cleve. Berlin. Crombach.

Relav P., Jesus Christus und Benedictus Spinoza im Zwiegespräch.

Pohlman W. Das Judenthum und seine Feinde

Pohlman W. Jüdische Leiden (Neuwied, Heuser's Verlag)

„Ein Wort an Israel" przez księżnę Agnieszkę Sachsen-Altenburg (Lipsk W. Faber.)

Rosenzweig S Ruth, ein biblisches Drama (hebr) (Kraków, Fischer).

Sulima Historya Franka i Frankistów.

Wydawca: K. Staud. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: A. Korkis.

Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.